Łódź, 20/XI 1906 r. Cena 6 groszy. Rok IX.

№ 259.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 20 listopada 1906 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Feliksa W.
Śr. Ofiarowanie N. M. P.
Czw. św. Cecylii P. M.
Piąt. św. Klemensa P. M.
Sob. św. Jana od Krzyża
Niedz. św. Katarzyny P.
Pon. św. Piotra P. M.

Wschód sł.: godz. 7 m. 31
Zachód sł.: godz. 3 m. 59
Dług. dnia godz. 8 m. 28

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 ko. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonpareilowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Głos krytyczny o obradach nad samorządem.

Toczące się obecnie w Petersburgu obrady nad kwestyą wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem według projektu, opracowanego przez kancelaryę generał-gubernatora warszawskiego, zwracają na siebie baczną uwagę prasy rosyjskiej, której rola, jak dotąd, ograniczyła się na suchym materyale sprawozdawczym. Dopiero w ostatnim numerze „Rus. Wied.“ znajdujemy artykuł krytyczny, oświetlający projekt rzeczony ze stanowiska właściwego, t. j. szkody, jakąby przyniósł krajowi z chwilą wcielenia go w życie, w formie, zalecanej przez biurokracyę miejscową.

Zaznaczając na wstępie, że w składzie swoim komisya, obradująca pod przewodnictwem naczelnika departamentu gospodarczego, Gerbela, nie odznacza się niczem od mnóstwa innych, tego rodzaju, „komisyi specyalnych“, gazeta podkreśla słuszność stanowiska, zajętego przez zaproszonych do obrad przedstawicieli Królestwa, którzy „ograniczyli się jedynie na roli ekspertów i nie zamierzają występować z żadnemi swemi projektami“.

Nie wdając się—pisze dalej «Rus. Wied.» — w szczegóły krytyki projektu rządowego, ani też nie powtarzając wypowiadanych podczas obrad poglądów, pragniemy tylko zaznaczyć, że w danej kwestyi nasz «stary kurs» zmuszony jest kapitulować wobec wymagań i potrzeb ruchu wolnościowego, jak zresztą wobec wszystkich spraw i zagadnień natury politycznej i społecznej. Trzeba poczynić ustępstwa i w sprawie językowej, o którą walka pochłonęła tyle energii administracyjnej, bo oto, według oznajmienia przedstawiciela generał-gubernatora warszawskiego, przestały już istnieć przeszkody do prowadzenia biurowości w organach samorządu miejscowego w języku polskim, z wyjątkiem stosunków z administracyą. Czyż dawne to czasy, kiedy, za sformowanie w języku polskim uchwały gminnej, obradujących chwytano i wywożono do gub. archangielskiej?

Trzeba będzie, prawdopodobnie, ustąpić i na innych punktach, np. zgodzić się, jak to zalecali przedstawiciele polscy, na głosowanie powszechne podczas wyborów do samorządu ziemskiego i miejskiego oraz przychylić się na stronę tychże przedstawicieli, krytykujących niewłaściwość ograniczenia praw wyborczych ludności żydowskiej i t. d.

A że do ustępstw nikt niema wielkiej ochoty, że ustępstwa są wogóle czynione pod naciskiem absolutnej niemożności bronienia starych szańców — widać to z samego faktu postawienia kwestyi w rodzaju ograniczenia praw wyborczych różnorodnych grup ludności. Widać to również i z tego, że władze, nie obawiające się już wprowadzenia języka polskiego do samorządów miejscowych, ciągle jeszcze odpychają myśl wprowadzenia go do szkoły średniej z prawami i do uniwersytetu warszawskiego. I tu wypowiada się siła zestarzałego nawyknienia oraz wyrachowanie, aby nie dać zbyt wiele, bo nuż społeczeństwo zadowoli się i temi drobnemi ustępstwami?

Czyż trzeba dowodzić—kończy swe uwagi gazeta — że wyrachowanie to opiera się na bardzo nikłych podstawach i, jak wszelkie tego rodzaju rachuby, niema najmniejszego znaczenia przy rozstrzyganiu kwestyi znaczenia państwowego. Przewlekanie decyzyi w jakiejkolwiek kwestyi, dotyczącej pilnej i najzupełniej słusznej potrzeby ludności, nie leży bynajmniej w interesach państwa, lecz, co najwyżej, w interesach biurokracyi. Łączyć zaś te interesy można jedynie z zestarzałego, szkodliwego przyzwyczajenia.

Głos bawarski o stosunkach poznańskich.

—?—

Wychodząca w Monachium „Neue freie Volks-Zeitung“ ogłosiła artykuł p. t. «Bardziej rosyjski niż rosyjski».

Mówi ona tak:

„Bardziej rosyjskim, niźli rosyjski okazał się rząd pruski. Z Białegostoku w Królestwie Polskiem donoszą właśnie, że kurator tamtejszego okręgu naukowego wydał do dyrektorów szkół ludowych rozporządzenie, na mocy którego udzielanie nauki w języku polskim nie będzie odtąd podlegało karze. W Berlinie i Poznaniu postępuje się inaczej i przez wywierany na dzieci polskie przymus — rozgorycza się polaków i robi się ich wrogami wszystkiego, co niemieckie“. W dalszym ciągu artykułu donosi „Volks-Zeitung“ o wytoczeniu kilku procesów szkolnych. Wreszcie cytując pogróżki hakatystyczne, choć niby wolnomyślnej „Vossische Zeitung“, nazywa je wprost głupiemi. „Vossische Zeitung“ w artykule, w którym polemizuje z „Gońcem Wielkopolskim“, grozi Poznaniakom środkami gwałtownej represyi wojskowej. „Volks-Zeitung“ radzi wobec tego, aby pruski minister oświaty kazał przed każdą poznańską szkołą ludową wystawić baterye armat i kończy swój satyryczny artykuł słowami:

„Rany boskie! to ci dopiero germanizacya!“

Zresztą na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nawet w obozie hakatystów odzywają się od czasu do czasu głosy, nie solidaryzujące się z postępowaniem rządu pruskiego w sprawie stosunków szkolnych w Poznańskiem. Głosy to odosobnione, ale bądź co bądź charakterystyczne.

I tak np. przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie grupy berlińskiej «Ostmarkenvereinu» (hakatyści), na którem na wniosek byłego ambasadora Raschdau'a uchwalono potępić starania rodziców polskich o polski wykład religii w języku ojczystym. Przeciw temu zaprotestował pułkownik pozasłużbowy Cardinal v. Widdern w wykładzie swoim: «Wrażenia z podróży przez skolonizowane okolice poznańskie», w którym potępił stanowczo politykę rządu pruskiego. Nasamprzód zaznaczył wrażenie, że wprost przeciwny jest osiedlaniu katolików kolonistów, którzy prędzej czy później muszą się spolszczyć. Co do nauki religii powiedział: «Można strajku szkolnego nie pochwalać, ale potępić należy rozporządzenia, które go wywołały. Jakże zupełnie inaczej patrzanoby na tę sprawę, gdyby gdzieś za granicą protestanckie i niemieckie dzieci w ten sposób się broniły od wynarodowienia». Oczywiście, głos ten pozostał bez skutku.

„Na drodze do rozwiązania kwestyi żydowskiej.“

Pod tym tytułem pomieścił organ urzędowy «Rossija» artykuł w kwestyi żydowskiej. Numer pisma nie doszedł jeszcze rąk naszych, na mocy jednak streszczenia telegraficznego podać możemy już dzisiaj wytyczne poglądy sfer rządzących na środki, jakiemi one posługiwać się pragną w celu rozwiązania kwestyi:

«Rossija» twierdzi przedewszystkiem, że „gwałtowne skoncentrowanie 5 milionów żydów w Rosyi zachodniej utworzyło z tej przestrzeni rodzaj akumulatora rewolucyjnego, w którym rozwija się energia rewolucyjna proletaryatu żydowskiego“. „Tam, gdzie się zaczyna głód, tam ustaje stosowanie praw“.

Zastanawiając się nad szkodami, jakie żydzi wogóle wyrządzają społeczeństwu, «Rossija» stawia pytanie, które powinno odrazu być rozstrzygnięte. Pytanie to formułuje pismo w ten sposób: „Kto jest niebezpieczniejszy dla państwa: czy 5 milionów żydów na zachodzie Rosyi, czy też te 207,000, które znajdują się wewnątrz państwa?“

Na pytanie to daje „Rossija“ odpowiedź tylko pośrednio, gdy mówi, że „chwilowo nie może być mowy o równouprawnieniu zupełnem żydów, koniecznem jest wszakże, jeszcze przed zebraniem się Dumy, znieść zakaz mieszkania żydów poza sferą osiedlenia, w miastach i osadach. Również musi być uregulowane w duchu przepisów obecnie obowiązujących prawo przebywania żydów we wnętrzu Rosyi“.

Artykuł swój kończy „Rossija“ słowami: „Położenie żydów w Rosyi zachodniej wymaga, ażeby potrzebne ku temu zarządzenia wydane zostały bez zwłoki.“

Równocześnie z ukazaniem się tego artykułu «Rossiji», ukazała się w „Rieczi“ wiadomość, że, przepisy, dotyczące niektórych ulg dla żydów, zyskały sankcyę Najwyższą“.

Z prasy rosyjskiej.

Napad na pociąg pocztowy w Rogowie dał «Russk. Wied.» asumpt do wypowiedzenia kilku uwag o anarchii i represyach. Brzmią one, jak następuje:

„Czyż można ocenić ten wypadek niezależnie od ogólnego biegu życia Rosyi współczesnej, niezależnie od tej polityki, która skierowaną jest ku uspokojeniu kraju? Za każdym razem, kiedy dzieją się rzeczy, podobne do tych, które wydarzyły się obok zaułku Fonarnego i na kolei warszawsko-wiedeńskiej, prasa reakcyjna nie przestaje się oburzać z powodu zezwierzęcenia ludzi, okropności, teroru i t. d. Tak—to zezwierzęcenie, to okropność. Trzeba być ślepym lub ubogim moralnie, aby w fakcie rzucania bomb i zabijania wielu ludzi w celach rabunku nie widzieć zwierzęcości. Trzeba także być ślepym lub niesumiennym, aby w tem, co się u nas robi dla uspokojenia, nie widzieć systemu wywołującego — jak mówi poeta — taką noc, „kiedy swobodnie kroczył zwierz, a człowiek błądził wystraszony“.

Poziome instynkty, w mniejszym lub większym stopniu, mniej lub więcej skryte, tkwią w każdym człowieku, a w człowieku, który od dzieciństwa widział obok siebie małą kulturę i przejął się jej wrażeniami — w szczególności. Lecz aby obudzić te instynkty, aby zmusić do odezwania się zwierzę i do zamilknięcia litość, konieczne są nawet w mało ucywilizowanym kraju specyalne warunki; i te specyalne warunki w szerokim stopniu wytwarzał w Rosyi cały ustrój naszego życia państwowego. Zbytecznem byłoby wyliczać wszystkie okropności bezprawia, panującego u nas w ciągu 25 lat ochrony wzmocnionej; zbytecznem byłoby wspominać straszne obrazy ostatnich czasów. Wszystko to stoi zbyt żywo w pamięci czytelnika.

Jakie następstwa mógł wywołać tego rodzaju system rządzenia? Z punktu widzenia rządu, zarządzenia karne powinny były zaszczepić wśród ludności zbawienny strach i tem przyczynić się do uspokojenia. Daremne były argumenty, wykazujące błędność takiej polityki. Z zadziwiającą i godną lepszej sprawy wytrwałością rząd wprowadzał w życie teoryę postrachu. Fakty obalały teoryę na każdym kroku. Lecz rząd nie zwracał na to uwagi i nie przestawał przyzwyczajać ludności do śmierci, zastrzeliwań, gwałtów.

Zmusił on wszystkich do patrzenia na przelew krwi, jak na coś zwykłego; stopniowo w wielu sercach unicestwił zupełnie obawę śmierci. Siejąc postrach, zarządzenia doprowadziły do wyniku, wręcz przeciwnego swemu założeniu. Nie zagłuszyły zwierzęcia, lecz rozbudziły go nawet tam, gdzie jego sen był głęboki. Lekceważenie śmierci tak wyraźnie wychodzi na jaw we wszystkich ostatnich rabunkach i napadach, a jednocześnie to lekceważenie śmierci kojarzy się nie z rozpaczą, lecz z oczywistą świadomością następstw i tak starannem zorganizowaniem zamachów, że w całej procedurze tych aktów trudno się dopatrzeć symptomatów bliskiego końca.

Walczyć z takimi przejawami złego można tylko za pomocą usunięcia jego przyczyn. Trzeba zaprzestać administracyjnego posiewu bezprawia, znieść system postrachu, wytwarzający lekceważenie życia. Bezcelowość postrachu, zdaje się, dostatecznie już została stwierdzoną“.

*

Jak już donosiliśmy w depeszach, w «Now. Wrem.» ukazał się list do redakcyi hr. Wittego, w którym były prezes ministrów zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby pozostawał kiedykolwiek w stosunkach z radą delegatów robotniczych.

„Jestem zmuszony—pisze hr. Witte—oświadczyć, co następuje:

1) że organizacya rady delegatów robotniczych i wszelkich innych związków, mających na widoku cele rewolucyjne, zarówno jak urządzanie wszystkich strejków i doprowadzenie tłumów roboczych do najwyższego stopnia egzaltacyi rewolucyjnej — nastąpiła przed 31 października, kiedy ja nie stałem bezpośrednio na czele władzy, a głównie, kiedy byłem w Ameryce;

2) że Nosara-Chrustalewa nie znam, nigdy z nim w żadnych stosunkach nie byłem, nigdy go nie widziałem i nie miałem wcale chęci go widzieć;

3) że z radą delegatów robotniczych nigdy nie byłem w żadnych stosunkach ani urzędowych, ani prywatnych;

4) że rada delegatów robotniczych była aresztowana i oddana w ręce sprawiedliwości, kiedy byłem prezesem rady ministrów i wtedy, kiedy rząd uznał to za właściwe ze względu na całość tych okoliczności, jakie przeżywał wówczas Petersburg. Co się tyczy kwestyi, czy słusznie postąpił wówczas rząd, czy nie, to osądzić ją bezstronnie można będzie dopiero później, kiedy uspokoją się namiętności i wyjaśnią towarzyszące sprawie okoliczności. Tymczasem zaś mogę powiedzieć tylko tyle, że gdybym miał nieszczęście w stosunku do Petersburga działać w tych warunkach, jakie miały miejsce w październiku i następnych miesiącach roku 1905, to postąpiłbym tak samo, jak postąpiłem wówczas.

Hr. Witte“.

Sprawa d-ra Kraszewskiego.

Sprawę aresztowania we Lwowie doktora Kraszewskiego z Włocławka, o czem donosiliśmy wczoraj, omawiają obszernie pisma lwowskie. «Czas» krakowski rzecz całą przedstawia w sposób następujący:

„W lecie b. r. sąd rosyjski odniósł się do krakowskiego sądu śledczego z prośbą o wyszukanie mającego przebywać w Krakowie d-ra Kraszewskiego i wydanie go władzom rosyjskim na podstawie traktatu obowiązującego między Austryą a Rosyą. Sąd rosyjski miał zaznaczyc, że dr. Kraszewski poszukiwany jest za umożliwienie ucieczki z więzienia zwyczajnemu, a nie politycznemu przestępcy. Należało więc wyszukać d-ra Kraszewskiego, mającego, według pisma sądu rosyjskiego, przebywać w Krakowie, aby zbadać na podstawie przesłuchania podniesione przeciw niemu zarzuty. Tu wszakże d-ra Kraszewskiego nie znaleziono i przytrzymanie nastąpiło w tych dniach we Lwowie.

Po otrzymaniu wiadomości urzędowych ze Lwowa o aresztowaniu tam d-ra Kraszewskiego, sąd krakowski postanowił uznać kompetencyę sądu lwowskiego i odstąpić mu całą sprawę

W krakowskich kołach prawniczych podnoszą, że odmówienie wydania d-ra Kraszewskiego jest możliwe na podstawie obowiązującego w tej mierze między Austryą i Rosyą traktatu, gdyż traktat ten nie postanawia wydawania osób, pozostających pod podobnym, jak dr. Kraszewski, zarzutem.

Przebywający w Wiedniu posłowie: dr. Doboszyński, Petelenz, Roszkowski i Stwiertnia interweniowali natychmiast po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu, u ministra sprawiedliwości Kleina i u prezydyum Koła Polskiego, a poseł Doboszyński zapowiedział ewentualne zgłoszenie interpelacyi w tej sprawie. Minister sprawiedliwości oświadczył posłom, że zbada sprawę, przyczem dodał, że jeśli rzekoma wina d-ra Kra-

---

1)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

CZĘŚĆ I:

I. P. Sherlock Holmes.

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie londyńskim uzyskałem w r. 1878 i udałem się do Netley na kursa, przepisane dla chirurgów armii, po uzupełnieniu których zostałem mianowany asystentem chirurga w 5-ym pułku strzelców Northumberland. Pułk stał wówczas w Indyach i, zanim zajechałem na miejsce, wybuchła druga wojna z Afganistanem. Po wylądowaniu w Bombaju dowiedziałem się, że mój pułk przekroczył już wąwozy pograniczne i wtargnął do głębi kraju wrogów. Wraz z gronem oficerów, którzy znajdowali się w tem samem, co ja położeniu, wyruszyliśmy w dalszą drogę i przybyliśmy bez przygód do Kandaharu, gdzie zastałem swój pułk i objąłem odrazu swoję obowiązki.

Wojna przyniosła niejednemu zaszczyty i awanse, mnie zaś tylko niedolę i klęski.

Przeniesiony ze swojej brygady do oddziału berkshire'ów, brałem udział w fatalnej bitwie pod Maiwandem. Tam to kula strzaskała mi obojczyk i zadrasnęła arteryę. Byłbym niechybnie wpadł w ręce krwiożerczych ghazów, gdyby nie przywiązanie i odwaga Murray'a, mojego ordynansa, który pochwycił mnie, rzucił na grzbiet konia pociągowego i dowiózł tak do szeregów brytańskich.

Wycieńczonego bólem, osłabionego dotkliwemi niewygodami, wysłano mnie, wraz z licznem gronem ranionych, do szpitala centralnego w Peszawurzo. Tu zacząłem wkrótce odzyskiwać siły i poprawiłem się już o tyle, że mogłem chodzić po salach, a nawet wygrzewać się na słońcu, na werandzie, gdy powaliła mnie znów gorączka tyfoidalna, ta plaga naszych posiadłości indyjskich. Przez kilka miesięcy walczyłem ze śmiercią, a gdy nareszcie niebezpieczeństwo minęło i zaczęła się rekonwalescencya, byłem taki wychudzony i słaby, że konsylium lekarskie orzekło, iż każdy dzień zwłoki jest groźny i należy niezwłocznie odesłać mnie do Anglii.

Wsiadłem tedy na okręt «Orontes» i w miesiąc później wylądowałem w Plymouth, mając zdrowie bezpowrotnie zrujnowane, lecz zaopatrzony wzamian w dziewięciomiesięczny urlop. Ojcowski rząd pozwolił mi spędzić ten czas na usiłowaniach, zmierzających do odzyskania zdrowia.

Nie miałem w Anglii ani krewnych, ani domu, byłem zatem wolny, jak ptak, albo raczej taki wolny, jakim może byc człowiek, mający do wydania dziennie jedenaście szylingów i sześć pensów. W tych warunkach udałem się naturalnie do Londynu, tego wielkiego zbiornika, do którego, gnany nieprzepartym pociągiem, dąży z całego cesarstwa brytańskiego tłum próżniaków bez zajęcia i określonego celu w życiu.

Przez krótki czas mieszkałem w małym hotelu na Strandzie, prowadząc życie jednostajne, bezczynne i wydając znacznie więcej pieniędzy, niż mi było wolno. Stan moich finansów stał się niebawem taki niepokojący, że uprzytomniłem sobie, iż należało albo opuścić stolicę i osiąść gdzie na wsi, albo też zmienić najzupełniej dotychczasowy tryb życia. Wybrawszy tę ostatnią alternatywę, postanowiłem wynieść się z hotelu i poszukać mieszkania mniej świetnego na pozór i mniej kosztownego.

Tego samego dnia, w którym doszedłem do tego wniosku, stałem w barze Criterion, gdy nagle uczułem czyjąś dłoń na swem ramieniu. Odwróciłem się tedy i ujrzałem młodego Stramforda, który był moim pomocnikiem w szpitalu Bartsa. Widok znajomej twarzy jest wielce przyjemnym dla człowieka samotnego wśród wielkomiejskiego gwaru Londynu.

W dawnych czasach Stramford nie był mi bynajmniej blizkim przyjacielem, ale teraz powitałem go z uniesieniem, a on, wzajem, był, jak się zdawało, zachwycony spotkaniem. W radosnym zapale zaprosiłem go na śniadanie do Holborna i po chwili wsiedliśmy do dorożki.

— Co się z wami u licha stało, Watsonie?— spytał Stramford z nieukrywanem zdziwieniem, gdy jechaliśmy gwarnemi ulicami londyńskiemi.— Wychudliście, jak szczypa i poczernieliście, jak święta ziemia.

Opowiedziałem mu w krótkosci swoje przygody i kończyłem własnie, gdy stanęliśmy u celu.

— Biedaku! — rzekł tonem współczucia. — A cóż robicie teraz?

— Szukam mieszkania — odparłem. — Usiłuję rozstrzygnąć zagadnienie, czy możliwe jest znaleźć dogodne «locum» za jakąś rozsądną cenę.

— Szczególna rzecz — zauważył mój towarzysz — już drugi człowiek dzisiaj mówi do mnie w ten sam sposób.

— A kto był pierwszy? — spytałem.

— Młodzieniec, który pracuje w laboratoryum chemicznem w szpitalu. Żalił się dziś rano, że nie może znaleźć nikogo, ktoby chciał wziąć z nim do spółki mieszkanie, podobno bardzo ładne, ale za drogie na jego kieszeń.

(h. c. n.)

szewskiego jest natury politycznej, wydanie go władzom rosyjskim nie nastąpi.

Prezes Koła z powodu tej interwencyi zajął się również zbadaniem sprawy i otrzymał już informacye, że uwięzienie d-ra Kraszewskiego nastąpiło na żądanie sądu krakowskiego i że władze polityczne nie mają z faktem tym żadnej styczności, ani też w tym wypadku żadnego nie wywierały wpływu. O wydaniu d-ra Kraszewskiego Rosyi, zdaniem prezesa Abrahamowicza, niema mowy. Dalszy przebieg tej sprawy zależy od wyniku zarządzonego przez sąd krakowski śledztwa. Wobec tego wymienieni powyżej posłowie postanowili wstrzymać się z dalszemi krokami aż do otrzymania bliższych wiadomości z Krakowa.

W ministeryum spraw zagranicznych oświadczono w sobotę korespondentom pism, którzy przybyli po informacye w sprawie d-ra Kraszewskiego, że o zmianie kierunku poliki austryackiej względem Rosyi niema mowy. Aresztowanie nastąpiło na żądanie władz rosyjskich, lecz nie na skutek politycznej ingerencyi rosyjskiego rządu. Praktyka Austryi co do takich wypadków nie zmieniła się w niczem.

Przed wyborami.

Zwracamy jeszcze raz uwagę na to, że wiele osób ociąga się ze składaniem deklaracyj.

Wobec agitacyi
wrogiej narodowości polskiej,
wrogiej naszym ideałom

pamiętajmy o tem Polacy,

że każdy głos może zaważyć na szali wyborów!

Że opieszałość w danym razie, to ciężki występek przeciw Ojczyźnie!

Dochodzą do nas wieści, że różni agitatorzy nie dopuszczają polaków, życzących złożyć deklaracye nawet do biura wyborczego, mając zapewnioną sobie płatną pomoc.

Nie zrażajcie się tem.

Ciężka dola naszego kraju, trapionego, niszczonego przez różne wrogie nam żywioły; część ich teraz przy wyborach chce nie dopuścić do tego, aby

posłem z Łodzi był Polak.

Mało tego, chcą oni nawet, żeby posłem z Łodzi, z ziemi polskiej, był taki,

który może nawet nie umieć po polsku.

Nieliczna ich garstka, ale zachłanna.

Obywatele Polacy!

Pamiętajcie, że w czwartek 22-go b. m. kończy się termin składania deklaracyj.

Pamiętajcie o losach Ojczyzny!

*

Z Łodzi telefonuje korespondent «Kuryerowi Warszawskiemu»:

Wczoraj pod przewodnictwem dr. Saksa przy udziale delegatów rozlicznych partyi odbyło się posiedzenie miejscowej inteligencyi żydowskiej, w sprawie nadchodzących wyborów. Wśród chaotycznej dyskusyi, świadczącej, że zebrani zajmują się polityką tylko z musu, lub jakiegoś nieporozumienia, wyłoniły się dwa wnioski: pierwszy, że należy wybrać komisyę, złożoną z dziewięciu osób, która ułoży listę prawyborców, i drugi, że należy głosować na postępowcę bez różnicy wyznania i narodowości.

Sprawa znajomości języka polskiego na posiedzeniu wczorajszem stała się niemal powodem do zajścia wśród zebranych, z których jeden, z powodu artykułów w prasie polskiej, potępiających znaną uchwałę poprzedniego zebrania, zaprojektował, ażeby do redakcyj pism miejscowych i warszawskich przesłać oświadczenie, że znajomość języka polskiego przez kandydata na posła nie była wcale poruszana, gdyż rozumie się samo przez się, że poseł powinien go znać. Większość zgromadzonych zgodziła się na tę propozycyę, lecz sprzeciwił się jej stanowczo przedstawiciel Bundu, który zapowiedział, że jeżeli podobne oświadczenie będzie przesłane, to on zaprzeczy publicznie, gdyż był obecny na owem posiedzeniu i słyszał, jak wniosek pp. Muszkata i dr. Saksa w sprawie znajomości języka polskiego przez posła z Łodzi upadł większością jednego głosu.

Mówca radził, ażeby unieważnić uchwałę poprzednią, a teraz postanowić: iż poseł z Łodzi, jako przedstawiciel wszystkich narodowości, zamieszkujących to miasto, a nie wyłącznie narodowości żydowskiej, winien przedewszystkiem znać język polski.

Charakterystyczne jest, że przedstawiciel Bundu nie zna wcale języka polskiego i przemawiał na zebraniu po rosyjsku.

Następne posiedzenie odbędzie się za kilka dni. Rozbierana na niem będzie sprawa stosunku ludności żydowskiej do miejscowych partyi.

*

W sprawie powyższej relacyi „Kuryera Warszawskiego" zawiadomiono nas, że będzie nadesłane sprawozdanie, wyjaśniające szczegóły onegdajszego posiedzenia.

*

Komunikują nam z biura wyborczego co następuje:

Bez względu na to, czy kto był zapisany w roku zeszłym na liście wyborczej, musi w roku obecnym stawić się w biurze wyborczem.

Pamiętajcie więc obywatele o swych obowiązkach wyborczych!

*

Czynności centralnego biura wyborczego, przy ulicy Mikołajewskiej nr. 54, trwać będą do dnia 22-go b. m. włącznie codziennie od godziny 9-ej rano do 1-ej po południu i od 3-ej po południu do 8-ej wieczorem.

Na składanych w biurze wyborczem deklaracyach prawyborców od paru dni z a ś w i a d c z e n i a p o l i c y j n e s ą n i e w y m a g a n e.

Zaświadczenia gospodarzy lub rządcy domów nie mogą być pisane ołówkiem, przytem nie będą uwzględniane deklaracye z poprawkami.

Bez względu na to, czy prawyborca stawał do głosowania już w roku ubiegłym, czy też zapisuje się obecnie po raz pierwszy, obowiązany przedstawić w biurze deklaracyę.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. D z i ś Sędzimira. J u t r o Janusza.

TEATR VICTORIA. D z i ś „Karnawał w Warszawie", Danielewskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— J u t r o „Gniazdo rodzinne" Sudermana. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIA. D z i ś zebranie felczerów, Nawrot nr. 38, o godz. 7 i pół wieczorem.

— D z i ś ogólne zebranie Tow. poż.-oszczędność, Przejazd 8, o godz. 8 wieczorem.

— J u t r o posiedzenie opiekunek I Ochrony, Przytułek Starców i kalek, o godz. 4 po poł.

KRONIKA.

„Zgoda". Przed pięciома laty grono pracowników fabrycznych powołało do życia nader sympatyczną instytucyę, która ze względu na jej szlachetne cele—bezwarunkowo powinna zająć zaszczytne stanowisko w naszym przemyśle krajowym.

Cel, do którego dąży ta instytucya, jest zwalczanie wyzysku, jaki drogą różnych kombinacyj pomysłowi przedsiębiorcy starali się wycisnąć ze swej klijenteli—robotników.

Otóż Stowarzyszenie przemysłowo-handlowe „Zgoda", jako zakład krawiecki na szeroką skalę, otworzyło swoje podwoje jaknajszerszym warstwom ludności dla korzystania z wyborów w zakres krawiectwa wchodzących po nader niskiej cenie oraz przy jaknajdogodniejszych warunkach. Aby zaś zaspokoić najwybredniejsze gusta klijentów Stowarzyszenie delegowało jednego z fachowców do Paryża celem zapoznania się ze szkołą kroju ostatniej doby.

Pięcioletni okres istnienia tej instytucyi, a zwłaszcza ostatnie dwa burzliwe lata, jakie narówni z innym przemysłem przeżyła „Zgoda" nie tylko nie zniechęciły założycieli tego Towarzystwa, lecz przeciwnie, dały bodźca do tem energiczniejszej na tem polu działalności.

Miejmy nadzieję, że szlachetne cele założycieli „Zgody"—znajdą również odźwięk i wśród naszej inteligencyi, która swoim przykładem zachęci szerokie masy robotnicze, ku własnemu ich pożytkowi.

Z sądu. Miejscowy inspektor prasowy, p. Pietrow, wdrożył sprawę przeciwko naszemu redaktorowi z powodu opóźnienia w nadesłaniu egzemplarzy dodatku nadzwyczajnego z Mową Tronową.

Sędzia pokoju IV rewiru m. Łodzi ferował wyrok uniewinniający, wobec tego, że egzemplarze były, jak wykazał świadek, p. Janiszewski, dostarczone we właściwym czasie, lecz pod nieobecność p. inspektora kucharka odmówiła przyjęcia papierów.

P. Inspektor apelował od wyroku, gdyż o i l e g o p a m i ę ć n i e m y l i, był dnia owego obecnym w domu, prosi więc o zbadanie swej b. służącej Stefanii Pohl i żąda ukarania redaktora Czajewskiego. Zjazd przystąpił do rozpatrzenia sprawy — lecz wobec nieodszukania Pohl pod wskazanym przez p. Inspektora adresem — obrońca redaktora Czajewskiego, p. Maternicki, prosił Zjazd o zmianę decyzyi, nakazującej zbadanie Pohl — z uwagi na odległość momentu i faktu, jaki ma poświadczyć i wynikającą ztąd niemożliwość świadczenia, tembardziej, że mylność podanego przez p. Inspektora adresu Pohl pozwala wątpić o możności jej odszukania. Prosił na przypadek odroczenia sprawy o zbadanie świadka p. Janiszewskiego i danie terminu dla możności odszukania chłopca, który nosił do p. Inspektora egzemplarze dodatku nadzwyczajnego w chwili puszczenia go w świat.

Sąd odroczył sprawę, wyznaczając stronom 2-tygodniowy termin na wskazanie adresu świadków.

Nowe stowarzyszenie. Wczoraj, o godz. 2 po poł. przy ul. Łagiewnickiej pod nr. 27, w lokalu szkolnym odbyło się pierwsze zebranie organizatorów Stowarzyszenia właścicieli domów i rządców domów na Bałutach.

Św. Cecylia. W czwartek dnia 22 listopada, jako w dzień św. Cecylii, patronki śpiewu, w kościele św. Józefa o godz. 9 i pół rano będzie odprawiona Msza św. na intencyę chóru sumowego przy tymże kościele.

Kary administracyjne. Na mocy wyroku czasowego generał-gubernatora piotrkowskiego skazane zostały w drodze administracyjnej osoby następujące: mieszkaniec gminy Salichanowskiej, powiatu mińskiego—Mikołaj Łaskiewicz na zasadzie punktu 10 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r., za namawianie służby szpitala Czerwonego Krzyża w Łodzi do strejku, na 3 miesiące więzienia, poczynając od dnia 9 listopada r. b.; po odcierpieniu tej kary Łaskiewicz z mocy tegoż wyroku wysłany zostaje do miejsca pochodzenia.

Mieszkaniec gminy Skierniewice, powiatu warszawskiego—Jan Milcberg za przechowywanie bez pozwolenia nabitego rewolweru skazany został na zasadzie punktu 6-go obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r. na 3 miesiące więzienia, poczynając od dnia 7 listopada r. b.; po odcierpieniu tej kary Milcberg z mocy tegoż wyroku wysłany zostanie do miejsca pochodzenia.

Mieszkaniec Łodzi Jan Salman za przechowywanie bez pozwolenia nabitego rewolweru skazany został na zasadzie punktu 6 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r., na 3 miesiące więzienia; po odcierpieniu tej kary z mocy

tegoż wyroku Salman wysłany zostanie do miejsca pochodzenia.

— Na mocy wyroku czasowego general-gubernatora piotrkowskiego skazani zostali: mieszkaniec gminy Osówka, powiatu lipkowskiego Michał Frymarkiewicz; mieszkaniec Widzewa, gminy Chojny Władysław Andrzejczak; mieszkaniec gminy Ręczyca, powiatu rawskiego Tomasz Kulikowski — za przechowywanie proklamacyj i wydawnictw nielegalnych—na 3 miesiące więzienia każdy.

Mieszkaniec gminy Łućmierz, Stanisław Chojdyk—za przechowywanie łomu żelaznego przy pomocy którego dokonywał kradzieży oraz za bardzo nabalne postępowanie, skazany został na 3 miesiące więzienia.

Cabaret w dużej sali Manteuffla odbędzie się 26 b. m. na korzyść niezamożnych uczniów szkoły polskiej. Tego rodzaju zabawy, ze względu na swobodę, cieszą się ogromnem powodzeniem zagranicą. Stoliki rozstawione na sali, muzyka, a na estradzie wesoły i urozmaicony bardzo program, zapewnią zebranym miłe spędzenie wieczoru. Organizatorki Cabaretu wykluczają wszelką karotę, poprzestają na dochodzie **t y l k o** z biletów, tem więcej proszą całą Łódź o poparcie ich dobrych chęci i zabiegów, jakich nie szczędzą by zadowolnić publiczność, bo na wpisy tak bardzo wiele jeszcze potrzeba.

Ochronka I-a. Zebranie ogólne opiekunek Ochronki I odbędzie się jutro, w środę 21 b. m., o godzinie 4-ej po południu, w sali Przytułku dla starców i kalek przy ul. Dzielnej 52. W razie nieprzybycia przepisanej ustawą ilości członków następne zebranie odbędzie się w dniu 28 b. m. o tejże samej godzinie i będzie ono prawomocnem bez względu na ilość obecnych osób.

Nadesłane. W dniu 23 b. m. odbędzie się w teatrze Victoria przedstawienie na dochód ochronki I-ej. Odegraną będzie pełna humoru sztuka «Droga do piekła».

Komitet ochronki pukał już w przeróżne sposoby do serc ludzkich, lecz dzieci potrzebujących opieki i łyżki ciepłej strawy coraz więcej, tak, że szczupłe fundusze ochronki już na to nie wystarczają.

Komitet zwraca się do tych wszystkich, którzy nie mogą obojętnie myśleć o tem, że biedne małe istoty ludzkie drżą gdzieś z głodu i chłodu, z prośbą o przybycie na przedstawienie i zasilenie tą drogą funduszów ochronki.

Cel ten w obecnych przełomowych czasach może się niektórym wydawać nie tak ważnym, lecz sądzić tak mogą tylko ci, którzy nie myślą o przyszłości społeczeństwa; wszak teraz panuje nędza większa, niż kiedykolwiek, epidemie dziesiątkują dzieci, czyż mamy pozwolić na to, aby dziesiątkowały je jeszcze głód i chłód? Komitet nie wątpi o dobrych sercach łodzian i łodzianek i wierzy, że odezwą się wszyscy na jego wezwanie i podążą gremialnie w dniu 23-im b. m. na «Drogę do piekła».

Komitet Ochronki I-ej.

Z Liry. W niedzielę w lokalu Liry odbyło się ogólne zebranie członków stowarzyszenia rzemieślniczo-śpiewaczego Lira.

O godzinie 5-ej po południu w obecności 10 członków zagaił posiedzenie dyrektor stowarzyszenia p. Joteyko, który wyjaśnił przyczynę tego zebrania i zaznaczył, że zebranie to jest prawomocne bez względu na tak małą liczbę przybyłych członków. Niezależnie od tego p. Joteyko oświadczył zebranym, że oprócz wyborów, muszą być rozstrzygnięte tak ważne sprawy, jak zmiana lokalu i zaciągnięcie pożyczki.

Na przewodniczącego wybrano p. Hoenego, który na asesorów zaprosił pp. Zajdlera i Opawskiego, na sekretarza p. Joteykę.

Przed rozpoczęciem balotowania nowych członków p. Adamczewski zażądał przeczytania sprawozdania z działalności stowarzyszenia w roku 1906 i sprawozdania kasowego. W odpowiedzi na to przewodniczący zakomunikował zebranym, iż żądania p. Adamczewskiego zaspokoić nie może z tej przyczyny, że poprzedni zarząd pozostawił książki w nieporządku.

Po przebalotowaniu nowych członków, rozpoczęto dyskusyę nad zmianą lokalu i zaciągnięcie pożyczki. Sprawy te, jakkolwiek bardzo ważne, nie zostały rozstrzygnięte z tych powodów, iż nie były one wymienione w porządku dziennym zebrania.

Rezultat wyborów następujący: na prezesa wybrany został p. Wacław Morsztynkiewicz, na wice-prezesa 25 głosami p. Henryk Goebel, na członków zarządu pp. W. Korotkiewicz i Franciszek Kudlicki, na członka komisyi rewizyjnej p. Opawski.

Z Chojen. Po półtorarocznej przerwie w roku bieżącym przystąpiono do dalszej budowy kościoła, dzięki zabiegom nowomianowanego ks. proboszcza Szmidla, roboty mularskie przy wznoszeniu murów zostały ukończone, nawy boczne pokryte dachówką, a obecnie pokrywają dachówką nawę środkową.

Komitetet budowy tego kościoła, na czele z ks. Szmidlem, dokłada wszystkich starań, ażeby jeszcze w roku bieżącym w nowej świątyni rozpocząć nabożeństwa.

Pożar. Stróż fabryki Luriego, wczoraj o godzinie 10 wieczorem, zaalarmował straż ogniową miejską do ognia, który wybuchł w tejże fabryce przy ulicy Południowej pod №№ 76—78.

W chwili przybycia straży miejskiej ogień z całą gwałtownością rozszerzał się w szarpaczach, na I i II piętrze w przędzalni, dzierżawionej przez Pohla, na dachu oraz na parterze w sąsiednim oddziale przędzalni, dzierżawionym przez Morgensterna.

Komendant straży miejskiej p. Koczanowicz, przekonawszy się o grożącem niebezpieczeństwie nietylko fabryce Luriego, ale i sąsiednim fabrykom, zawezwał do pomocy I, II i III oddziały straży ogniowej ochotniczej, które wspólnemi siłami po nadzwyczajnych wysiłkach umiejscowiły ogień, a po godzinnej pracy stłumiły go do tego stopnia, iż wszelkie obawy rozszerzenia się pożaru zniknęły.

Jak później stwierdzono, ogień wybuchł w szarpaczach, skąd przez otwór transmisyjny przedostał się do przędzalni na I piętro, poczem przez takiż otwór na II-gie piętro i na dach. W jaki jednak sposób ogień przedostał się do przędzalni na parterze, oddzielonej od szarpaczy dwoma murami sieni—nie można było dociec. Przyczyna ognia niewiadoma. Straty wynoszą około 25,000 rb.

Kradzież na poczcie. Wczoraj w godzinach popołudniowych, kiedy panuje największy ruch na poczcie, w sali gmachu centralnego biura przy ul. Przejazd, gdzie załatwiani są różni interesanci, jednemu z nich, który oddawał list rekomendowany, złoczyńcy wyjęli z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi i uciekli. Byli to podobno dwaj młodzi żydkowie; pogoń za nimi okazała się bezskuteczną.

Wobec powtarzających się często wypadków kradzieży na poczcie, interesanci powinni zabezpieczyć się sami od złodziei i pilnować dobrze swoich kieszeni.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo 9 osób, którym doraźnej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Nieprzytomna. Wczoraj w godzinach przedobiednich przechodnie zauważyli na chodniku koło domu nr. 35 przy ul. Zgierskiej leżącą kobietę nieprzytomną. Wezwany lekarz Pogotowia, mimo użycia odpowiednich środków, nie zdołał jej przywrócić samowiedzy i w takim stanie odwieziono ją do szpitala Poznańskich, bez możności sprawdzenia nazwiska i adresu.

Pobity. Wczoraj przy zbiegu ulicy Milsza i Lipowej znaleziono leżącego rekruta, Piotra Mularskiego (piekarza z profesyi), lat 22, pokaleczonego w bójce z innymi rekrutami. Rany opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając go na miejscu.

Napad. Wczoraj późnym wieczorem powracającego Abrama Pertę, lat 46, mieszkańca Aleksandrowa, na ul. Lutomierskiej nr. 18 napadło dwóch ludzi, którzy tępem narzędziem zadali mu kilka ran w głowę, czoło i twarz i przystąpili do ograbienia go, lecz nadjeżdżający patrol odstraszył ich. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

Kradzież. Dziś, o godz. 5 rano, przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 48 ze składu Henocha Berlińskiego skradziono różnych towarów na sumę 150 rb.

Działalność ambulatoryum bezpłatnego Chrz. Tow. dobroczynności w 1905/6 r.

W środę, dnia 14 b. m., odbyło się posiedzenie doroczne uczestników ambulatoryum bezpłatnego chrześć. Tow. dobroczynności. Ze sprawozdania Zarządu, odczytanego na posiedzeniu, dowiadujemy się, że za czas od 1 lipca 1005 r do dnia 30 czerwca r. b. udzielało bezpłatnych porad 28 lekarzy. Zgłosiło się po poradę 20376 chorych, w tej liczbie 3116 (15 proc.) starozakonnych. Wydano 9283 recepty za minimalną opłatą 10 kop. od kartki, bez względu na ilość przepisanych na niej recept. Komitet ambulatoryum, korzystając z 50 proc rabatu, dopłacił do każdej recepty po 25 kop., co razem uczyniło 2143 rb. 34 kop. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba chorych wzrosła o 2116, wydatek zaś na lekarstwa i materyały opatrunkowe o 812 rb. 27 k.

Jakkolwiek lekarze, przyjmujący udział w ambulatoryum, oddawali swą pracę bezinteresownie, w pewnych jednak godzinach ordynowali codziennie trzej stali lekarze płatni. Obłożnie chorzy na mieście, nie mogący przychodzić do ambulatoryum, odwiedzani byli przez 4 lekarzy, specyalnie w tym celu zaangażowanych. Kartki do tych lekarzy wydawali cyrkułowi opiekunowie biednych, oraz duchowni właściwych parafij. Wypada nadmienić, że lekarze ubogich nie byli tak często wzywani do chorych na mieście, jakby się tego spodziewać było można, znając ubóstwo dużej części mieszkańców naszego miasta. Widocznie winnem tu jest małe uświadomienie w tym względzie ubogiej ludności miasta.

Wydatki w roku sprawozdawczym uczyniły ogółem 4142 rb. 61 kop. Na pokrycie tej sumy posłużyły 4000 rb. zapomogi od miasta oraz ofiary dobrowolne, które dały 304 rb 63 i pół kop. Preliminarz wydatków na rok bieżący obejmuje cyfra 4300 rb.

Do zarządu wybrano na temże posiedzeniu doktorów: Fankanowskiego, Kolińskiego i Pieniążka. Komisya rewizyjna składa się z dr-ów: E. Bernhardta, K. Brzozowskiego i K. Jasińskiego.

Następujący lekarze przyjmowali udział w ambulatoryum : Altenberger O., Bełżyński M., Bernhardt E., Bondy L., Bräutigam H., Brzozowski K., Fankanowski L., Garliński W., Golc Z., Grabowski J., Haberlau K., Honowski St., Jasiński E., Jasiński K., Jokiel J., Kaczmarkiewicz L., Koliński J., Krusche A., Lohrer G., Lohrer J., Mittelstaedt E., Olszewski H., Pieniążek J., Rząd A., Skusiewicz F., Sławińska Zofia, Tomaszewski A. i Wiśniewski K.

Lekarzami ubogich są w I cyrkule: dr. S. Honowski, w II cyrkule dr. L. Sikorski i dr. W. Gajewicz, w III cyrkule dr. K. Haberlau i w IV cyrkule dr. Fr. Łukasiewicz.

Lista ofiar, złożonych na korzyść ambulatoryum bezpłatnego Chrz. Tow. dobroczynności za 1905/6 r.

Pp: Dorota Leonhardt 100 rb., J. Kunitzer 25 rb., H. Schlee 15 rb., K. Arkuszewski 12 rb., Fr. Ramisch i L. Toepffer po 10 rb., A. Stanisławski i E. Stefanus po 6 rb., Fr. Albrecht, J. Arkuszewski G. Eisenbraun, H. Kadler i T. Michel po 5 rb., J. Brinkenhoff, A. Charemza, W. Czapski, J. Frankowski, H. Grossman, J. Gruszczyński, Z. Hoffrichter, Wł. Janiszewska, J. Jeziorkowski, A. Krafft, N. Lukenbach, M. Łuba, G. Maerlin, K. Mogilnicki, L. Müller, St. Nakielski, W. Sarosiek, L. Stark, A. Stopczyk i J. Suszyński po 3 rb., G. Desselberger, J. Haffstein i Klara Lange po 2 rb., K. Wolski 1 rb. 50 kop. i Sydonia Müller 1 rb. Wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w ambulatoryum 27 rb. 13 k., Razem 304 rb 72 k.

Szanownym ofiarodawcom niniejszem składa serdeczne podziękowanie

Zarząd Ambulatoryum.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Repertuar naszego teatru na jutro wieczorem w teatrze Victoria zapowiada „Gniazdo rodzinne" H. Sudermana, w którem p. Janowska tak wspaniale gra rolę Magdaleny Szwartz.

W nadchodzący zaś czwartek również w teatrze Victoria, wystawioną zostanie sensacyjna sztuka Maksyma Gorkiego „Na dnie". Próby z tej nowości w pełnym biegu.

TEATR.

„Mąż o dwóch żonach", farsa z francuskiego J. Quolibeta. Benefis p. Karoliny Texlowej.

Jak wielką sympatyą cieszy się w Łodzi pani Karolina Texlowa, długoletnia kasyerka naszego teatru, dowiodło wczorajsze widowisko w teatrze Wielkim, dane przez artystów teatrów rządowych warszawskich na jej korzyść. Widownia teatru Wielkiego była w dosłownem znaczeniu tego wyrazu przepełniona doborową publicznością.

Odegrano farsę francuską J. Quolibeta «Mąż o dwóch żonach». Treść tej farsy, nie gorszej od wielu innych fars francuskich tego rodzaju, chociaż zbyt przeładowanej cyrkowemi efektami, polega na kolizyi, jaka się wyrworzyła w stadle małżeńskiem, w którem mąż, Gaston Bouzin, kapitalista, rozwiedziony z pierwszą swoją żoną Cecylią, a ożeniony z Blanką, tęskni do niej, tembardziej, że ma z nią córkę Beluchnę, ładne dziewczę, domniemaną sukcesorkę po milionowym wujaszku z Gwadelupy, Federigo de Desirade.

Rzecz ta, grana w żywem tempie i odpowiednio wyzyskana we wszystkich rolach, mogłaby zająć i ubawić widza. Ale tak licznie zebraną publiczność spotkał pod tym względem zawód, o ile bowiem w obsadzie niewieściej przebijały dobre tradycye z czasów świetności teatrów warszawskich, w obsadzie męskiej były rażące braki, a całość wlokła się w tempie tak powolnem, że widz

z łatwością dostrzegał wszystkie szwy, któremi autor zszywał poszczególne sceny i niekonsekwencye, dozwolone w farsie, ale pod warunkiem, aby widz ich nie zauważył.

Przedewszystkiem p. Fertner niesmacznie przeszarżował rolę Hioba Hilarjusza, p. Jarszewski nie wydobył należytego komizmu z roli Federigo de Desiderade, p. Knapczyński za sztywno traktował rolę adwokata Lebruna. Jedynie tylko pp. Winkler i Gasiński ratowali sytuacyę.

Z niewieściemi rolami było o wiele lepiej, dzięki bardzo dobrej grze p. Leszczyńskiej w roli Blanki i p. Trapszowej w epizodycznej roli Marty, kucharki. Sympatyczną też była Beluchną p. Owiklińska. W ogólnej jednak sumie odbierało się wrażenie, jak gdybyśmy mieli przed sobą instrument drogocenny, w którym jednak coś się popsuło tak fatalnie, że zgrzyty i tony fałszywe mącą harmonię, ku wielkiemu zdziwieniu widza i słuchacza, boć to przecież artyści warszawscy!

Ale kto zna dzieje teatrów warszawskich w latach ostatnich i rabunkową gospodarkę ich rządców, nie dziwi się, lecz ubolewa nad upadkiem sceny warszawskiej, która wszystkim scenom polskim świecić powinna, jako wzór niedościgły.

St. Łapiński.

OFIARY.

Na wpis dla Kazia, którego ojciec stracił posadę.

A. M. 3 ruble. — Z pracowni W. T. Gloger 3 rb. 15 kop., mianowicie: M. Gloger 60 kop., D. 50 kop., T. Skrzypińska 20 kop., J. Hoffman 20 k., Z. Dębowska 20 kop., J Dryl 20 k., H. K. 10 kop., S. Lewandowska 20 kop., M. Trzaskowska 20 k., R. Kolasińska 15 k., J. Lewandowska 10 k., służące M. i F. Lasockie 40 kop.— Tadzio i Kazio 50 kop.

Na pomnik generała Nulla w Bergamo.

B. K 2 rb. 20 kop.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Bezimiennie 2 rb. 50 kop. — Uczenice klasy I-ej z pensyi p. Jezierskiej, w celu uczczenia pamięci w dniu imienin nauczycielki Stanisławy Milewskiej, 2 rb. — M. S. 2 rb. — Zebrane przez Konstantego Wróblewskiego nowogrodzianina od kolejarzy: Kazimierz 10 kop., Rubinstein 10 kop., Józef Sawicki, naczelnik dépot) 50 k. Pracownicy kuźni przy Lecznicy dla zwierząt złożyli 1 rb. 30 kop., mianowicie: Józef Kamiński 50 kop., Teofil Grabowik 20 k., Wincenty Sochacki 20 kop., Marcin Urbaniak 15 k., Henryk Antonowski 15 kop., Kazimierz Biedner 10 kop. — W. R. 30 kop. — A. N. 15 k. — I. A. 10 kop. — Zdzisław Braun 50 k. — Stanisław Winczewski z bufetu Łódź-Kaliska 75 kop.

Na Macierz Szkolną.

Bezimiennie 2 rb. 50 kop. — I. St. Szymańscy 1 rb.

Na rodziny po zabitych narodowcach.

Bezimiennie 6 rb. — Narodowcy 83 kop.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum polskiego.

Jędrzejewski 10 kop. — Przyjemski 10 kop. — Jaworski 10 kop. — Dr. Rokicka 2 rb. — Stanisława Milewska, zamiast składki na wieniec ś. p. Agnieszki Lorentz, 50 kop.

Na wpisy dla uczniów Szkoły Handlowej.

Kazimierz Wojciechowski, zamiast depeszy na ślub (w dniu 20 b. m.) p. Stanisława Woyde z p. Janiną Effenbergerówną z Pabianic, składa 1 rb.

Sprostowanie. W numerze 256 „Rozwoju“ w wykazie ofiar zaszła pomyłka w rubryce „Na wpisy dla niezamożnych uczniów“—zebrane przez Konstantego Wróblewskiego nowogrodzianina między kolegami 10 rb. 45 kop.—winno być „10 rubli 80 kop.“ i w № 258 w rubryce „Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyum polskiego“, zamiast Gdańscy 30 kop., winno być „Golańscy 30 kop.“

Z WARSZAWY.

* Strzały na ulicy Ogrodowej.

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem, przechodził ul. Ogrodową inkasent głównego składu monopolu wódczanego, Ilja Sienkin, który niósł przy sobie torbę z 1960 rublami zainkasowanemi w sklepach monopolowych. Sienkinowi towarzyszyło dwóch żołnierzy fortecznego pułku piechoty. Kiedy inkasent znajdował się na rogu ulicy Ogrodowej i Żelaznej, podbiegło ku niemu sześciu uzbrojonych w brauningi mężczyzn i rozpoczęło strzelanie. Sienkin, raniony dwukrotnie kulami w nogi, upadł pierwszy, za nim zaś padł trupem jeden z żołnierzy, ugodzony kilkakrotnie w piersi, drugi zaś żołnierz, widząc przemoc, rzucił się na razie do ucieczki. Wówczas napastnicy, korzystając z zamieszania, wyrwali inkasentowi torbę z pieniędzmi i zaczęli uciekać w stronę ul. Ogrodowej. Drugi żołnierz, znalazłszy się na pewnej odległości, zaczął strzelać z karabinu do uciekających i dał ku nim 5 strzałów, strzały jednak chybiły i odniosły jedynie ten skutek, że uciekający w obawie dalszego alarmu porzucili torbę, sami zaś rozpierzchli się i zmieszali się z przechodniami. Goniący ich żołnierz podniósł torbę i zameldował o wypadku cyrkuł VII, gdzie też złożył w depozycie odebraną napastnikom sumę; jednocześnie zawiadomiono Pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon jednego z żołnierzy i opatrzył dwie rany nóg Sienkinowi, poczem odwiózł go do prywatnego jego mieszkania do domu № 3 przy ul. Białej. Drugi żołnierz, jak się okazało, ma przestrzelony jedynie szynel. Jak się niebawem dowiedziano, strzały karabinowe, dane przez tego żołnierza, nie dosięgnąwszy sprawców napadu, raniły przechodzącego ulicą Żelazną około domu № 31 mężczyznę, do którego również musiano wezwać Pogotowie. Postrzelony nazywa się Jackowski, pozostaje na kuracyi w szpitalu Dzieciątka Jezus, dokąd go odwieziono po opatrunku. Drugim przechodniem, przypadkowo postrzelonym, jest mularz, Jan Zalęski, którego dwukrotnie zranili napastnicy, strzelający do inkasenta. Ciężko ranionego Zalęskiego Pogotowie odwiozło do szpitala św. Ducha.

* Z cytadeli.

Przed warszawskim sądem wojennym okręgowym wczoraj w charakterze oskarżonych stanęli: 21-letni Józef Myśliński, 19-letni Całka Sudowiczer, 24-letni Szloma Bekker, 20-letni Abraham Hirsz i 20-letni Daniel Bekker, mieszkańcy Białegostoku. Zarzucono im, iż w dniu 20-tym sierpnia r. b. dokonali napadu zbrojnego na dostawcę pułku marjupolskiego, Abrahama Birgera, w parku zwierzynieckim pod Białymstokiem. Birgera poraniono i zabrano mu kilkaset rubli. Wyrokiem sądu wojennego Całkę Sudowiczera i Józefa Myślińskiego skazano na śmierć przez powieszenie; Szlomę Bekkera skazano na bezterminowe roboty ciężkie; Daniela Bekkera i Abrahama Hirsza na 20 lat robót ciężkich. Oskarżonych bronili adw. przys. Rappaport i Makomaski.

Z KRÓLESTWA.

Rozstrzelanie w Będzinie. W czwartek — jak donosi „Głos Zagłębia“ — o godz. 7 min. 5 rano wykonano wyrok śmierci na Bolesławie Urysie, bandycie, schwytanym podczas napadu w Dąbrowie przed miesiącem.

Urys na śledztwie żadnych zeznań nie chciał robić; nie chciał on wyjawić nawet swego nazwiska. Dopiero w chwili wyprowadzenia go na rozstrzelanie wyznał, że nazywa się Bolesław Urys i że uciekł z ciężkich robót, na które został skazany za morderstwo.

Wyrok sądu polowego ogłoszony został skazańcowi w piątek wieczorem, poczem Urys zażądał księdza. Po spowiedzi noc całą przepędził na modlitwie, rano zaś przyjął komunię św. Przy egzekucyi z ramienia administracyi obecny był naczelnik straży ziemskiej z Dąbrowy, który też wszedł do celi więźnia, aby wysłuchać ostatniej woli skazańca.

W tej krytycznej chwili Urys spożywał chleb z zadziwiającym spokojem. Prosił przedewszystkiem o dopuszczenie do niego pewnej znajomej; lecz tego mu odmówiono. Następnie wyraził życzenie, aby mu nie zawiązywano oczu, ani nie wiązano rąk, lecz prawo nie pozwala na niewiązanie rąk, gdyż skazany mógłby się przechylić i otrzymać rany. Po wysłuchaniu tego wyjaśnienia Urys zapalił papierosa i zawadiacko czapkę na głowę, ruszył do miejsca kaźni.

Tu jeszcze raz prosił o niewiązanie rąk, a gdy mu znów odmówiono, rzekł „to zawiążcie mi i oczy.“

W chwilę potem rozległa się salwa. Kule przeszyły U. na wylot i lekarz skonstatował śmierć.

Wybuch w szpitalu w Częstochowie. Wczoraj o godz. 6 wieczorem, w sali operacyjnej szpitala tutejszego podczas wyrabiania gazy jodoformowej, widocznie od zbytnio rozgrzanego pieca nastąpił wybuch 3 600 gramów eteru.

Jak donosi «Kuryer Warsz.», sufit sali operacyjnej siła wybuchu wyparła w górę, a ściana zewnętrzna od strony kolei pękła i grozi zawaleniem. Dwóch robotników szpitalnych, zajętych przy wyrobie gaży, Tomasz Olech i Wolf Smidt doznało dotkliwych obrażeń z powodu ciężkiego poparzenia.

Felczer szpitalny, Tapioni, znajdujący się podczas wybuchu we własnem mieszkaniu, doznał wstrząśnienia mózgu i ciężko zachorował.

W szpitalu dozorczynie pospadały z krzeseł, a wśród chorych wynikł popłoch. Huk wybuchu był tak silny, że wzięto go w najbliższem otoczeniu szpitala za wybuch bomby, co wywołało popłoch.

Jutro rozbiorą uszkodzoną ścianę sali operacyjnej szpitala.

Zamach na żandarma. Dnia 18-go b. m. około godziny 3-ej po południu, gdy wachmistrz żandarmeryi kolejowej, Finagenow, wyszedł z mieszkania w domu Posyłna przy ulicy Ogrodowej i znalazł się przed domem, podeszło jakichś dwóch ludzi i dało do niego osiem strzałów.

Jak donosi „Kur. Warsz.“ żandarm padł, sprawcy zaś zamachu zaczęli uciekać w kierunku Nowego Rynku. Właśnie od tej strony wracał do koszar żołnierz dragoński, który widząc co się stało, dobył pałasza i ujął jednego ze sprawców. Towarzysz ujętego w mgnieniu oka dał do żołnierza kilka strzałów i położył go trupem, poczem obaj uciekli. Strzały sprawiły ogromny popłoch: kto był na ulicy, uciekał, gdzie mógł, a stróże zaczęli pospiesznie zamykać bramy. To samo czynili właściciele sklepów. Ktoś widział podobno, jak jakiś człowiek wbiegł szybko w bramę na podwórze browaru p. Szwedego, opodal którego znajdują się koszary dragonów. Kilkunastu żołnierzy, którzy na strzały wybiegli z koszor, rzuciło się w pogoń, lecz zastawszy bramę zamkniętą, dało kilka salw do bramy i do kantoru p. Szwedego, poczem bramę otworzono, a portyera pobito.

Gdy żołnierze znaleźli się na podwórzu, ujrzeli na dachu budynku, należącego do browaru, człowieka, do którego dali kilka strzałów. Człowiek spadł do ogrodu, dokąd pobiegli żołnierze. Jak się okazało, był nim robotnik z browaru, 45-letni Mielczarski, który podobno znajdował się przy pracy i na odgłos strzałów wyszedł na dach, aby zobaczyć co się stało. Żołnierze wzięli go za sprawcę, który dla bezpieczeństwa uciekł na dach. Kiedy zwłoki ś. p. Mielczarskiego przyniesiono do szpitala, znaleziono w ciele, oprócz śladów kul, mnóstwo ran kłótych bagnetem.

Z zarządzenia władz całą dzielnicę okrążono wojskiem i zarządzono pościg, przyczem padło wiele strzałów. Wywołało to w całej Starej Częstochowie panikę, która trwała blizko godzinę.

Wezwani lekarze stwierdzili, że żandarm Finagenow jeszcze żyje, wobec czego przeniesiono go do szpitala. Ma on zmiażdżoną szczękę dolną i wybitych kilka zębów. Stan jego wogóle jest beznadziejny, gdyż tkwi w ciele kilka kul rewolwerowych.

Wypadek powyższy sprawił liczne aresztowania.

—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 19 listopada. Ilość wakansów policyjnych w Petersburgu oraz w innych większych miastach jest bardzo wielka, skutkiem braku kandydatów. Od nowoprzyjmowanych kandydatów do służby policyjnej nie są wymagane żadne kwalifikacye.

Petersburg, 19-go listopada. Minister sprawiedliwości wniósł do rady ministrów opracowany w temże ministeryum projekt prawa, celem rozważenia w Dumie, a dotyczący zaprowadzenia obrony podsądnego w czasie śledztwa i zmiany w tym celu odpowiednich artykułów ustawy karnej.

Petersburg, 19 listopada. Zgodnie ze zdaniem rady ministrów, Najjaśniejszy Cesarz rozkazał wychowańców specyalnych klas morskiego korpusu kadetów zaliczyć do służby i pociągnąć do przysięgi. W d. 19 listopada kadeci trzech wyższych klas składali przysięgę w czasie święta dorocznego korpusu.

Dzisiaj komisya morskich prób artyleryjskich obchodziła pięćdziesięciolecie istnienia. Po nabożeństwie rozdano najwyższe nagrody członkom

komisyi, szeregowcom i dyetaryuszom. Fabryki prywatne ofiarowały 10,500 rb. na zapomogi dla tych, co ucierpieli w czasie prób, oraz dla ich rodzin.

Petersburg, 19-go listopada. Rada lekarska wyjaśniła, że osoby, nie mające świadectw z ukończenia sześciu klas szkół rządowych lub odpowiednich szkół, gimnazyów prywatnych, nie mają prawa wstępowania do szkół dentystycznych.

Petersburg, 19 listopada. Izba sądowa zatwierdziła wyrok sądu okręgowego w sprawie adw. przys. Żarudnego, Sidorenki, Blisajewa i innych podsądnych, skazanych na siedem dni aresztu za obrazę sądu w d. 15 października r. z., gdy usiłowali wywołać strejk w sądzie. Oskarżeni podają skargę kasacyjną do senatu.

Petersburg, 19 listopada. W dniu 18 b. m. odbyło się zebranie Związku posiadaczy ziemskich, pod przewodnictwem generała Platona Oboleńskiego i przyjęło w zasadzie projekt wzajemnego ubezpieczenia posiadaczy rolnych na wypadek zaburzeń agrarnych, pogromów lub zaburzeń. Składkę członkowską zniżono z rubla od tysiąca do 50 kop. i wreszcie postanowiono zwołać w dniu 1-ym grudnia r. b. zjazd właścicieli ziemskich.

Petersburg, 19 listopada. W dniu 27 b. m. otwarty będzie zjazd wszechrosyjski szlachty. Wyjaśniono, że osoby, nie wniesione na listy radnych ziemskich przy powtórnem ogłoszeniu tej listy nie mają praw wyborczych, chociażby przypadkowo znalazły się na tych listach.

Moskwa, 19 listopada. Centralny komitet Związku październikowców zwrócił się do członków swoich z prośbą, aby swoje ogłoszenia pomieszczali tylko w dziennikach przyjaznych dla Związku. Aby utrzymać łączność z prowincyą, komitet prosi miejscowe organizacye Związku, aby brały udział w peryodycznych posiedzeniach komitetu w soboty.

Moskwa, 19 listopada. Zakończono śledztwo w sprawie Bielencowa. Stan zdrowia Bielencowa szybko się polepsza. Sprawa jego będzie rozważana przez sąd okręgowy w połowie grudnia.

Grodno, 19 listopada. Porucznik grodzieńskiego batalionu fortecznego, Iwanow, wystrzałem z rewolweru zranił niebezpiecznie w rękę komendanta batalionu, pułkownika Turowa, poczem sam się zastrzelił. Ranionego odwiedził gubernator. Śledztwo w toku.

Mińsk, 19 listopada. W „Mińskom Słowie" wydrukowano podanie wileńskiego zjazdu kresowego partyi rosyjskich do Stołypina. W podaniu określa się położenie ludności rosyjskiej na kresach, która na pierwszych wyborach znalazła się bez przedstawicieli swych w Dumie. Zjazd przewidując to samo niebezpieczeństwo i na nadchodzących wyborach w możności ugody pomiędzy polsko-narodowemi i żydowskiemi partyami jawnie separatystycznemi i przeciw państwowemi wszczyna staranie o proporcyonalny rozdział posłów pomiędzy oddzielne grupy narodowościowe w zależności od ich liczebności w gub. mińskiej, witebskiej, wileńskiej i grodzińskiej i o nadanie uzupełniającego przedstawicielstwa ludności rosyjskiej w gub. kowieńskiej, liflandzkiej, kurlandzkiej i estlandzkiej, po jednym pośle. W Kraju zaś nadwiślańskim trzech od Warszawy, Siedlec, i Lublina, tudzież o mianowanie członków Rady państwa od ludności rosyjskiej guberni nadwiślańskich, nadbałtyckich i północno-zachodnich podług uznania rządu.

Kazań, 19 listopada. W fabryce Krestownikowa aresztowano drużynę bojową. Wykryto i zabrano dobrze urządzoną drukarnię tatarską.

Sewastopol, 19 listopada. Za artykuł w „Krymskim Wiestniku" redaktora Spiro, generał-gubernator skazał na zapłacenie 1,000 rubli kary, z zamianą na miesiąc więzienia. Numer skonfiskowano. Redaktora aresztowano, ponieważ nie zapłacił kary.

Głuchów, 19 listopada. W miasteczku Marczychino zrabowano w zuchwały sposób rodzinę Marokinowów. Aresztowano pięciu z tych bandytów, pośród których, jak się okazuje, był felczer ziemski Gonczarow. Przyprowadzony do kancelaryi gminnej, otruł się, zastrzyknąwszy sobie pod skórę strychniny.

Libawa, 19 listopada. W centrum miasta zrabowano sklep monopolowy. Pierwszą partyę rekrutów wysłano ztąd w porządku.

Berlin, 19 listopada. Przybyła tu duńska para królewska, powitana na dworcu kolejowym przez cesarza, cesarzową i książąt. Monarchowie pocałowali się dwukrotnie. Nastrój spotkania bardzo serdeczny.

Berlin, 19 listopada. Posadowsky odpowiedział w parlamencie, że na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa Bülow odpowie za dwa tygodnie.

Paryż, 19 listopada. W przeglądach giełdowych za tydzień ubiegły, dzienniki «Eclair» i «Liberté» stwierdzają, że główną przyczyną zwyżki kursu papierów rosyjskich jest poprawa stosunków wewnętrznych w Rosyi, stopniowe uspokojenie się umysłów i zmniejszenie się liczby strejków.

Tokio, 19 listopada. Książę Sadonaru pojedzie do Anglii w odpowiedzi na wizytę księcia Connaught w Japonii.

Londyn, 19 listopada. „Morning Post" oświadcza, że niezadługo możliwę będzie porozumienie angielsko rosyjskie pod postacią oświadczenia zamiarów obu mocarstw. Dziennik pisze: Jeżeli Rosya zrzeknie się zamiaru przyłączenia do Rosyi części Afganistanu, Turkestanu chińskiego, oraz Tybetu, zadowoli się terytoryami obecnie posiadanemi w Azyi i wyrazi ten zamiar w dokumencie formalnym, to jasnem jest, że i Anglia może sformułować dążenia swoje polityczne pod postacią zapewnienia nie wtrącania się do spraw politycznych Tybetu i Persyi, tudzież nienaruszenia niepodległości Afganistanu. Na podstawie takiej deklaracyi możnaby dojść do porozumienia w sprawach dotyczących krain powyższych. W Persyi oba mocarstwa zainteresowane są jaknajpoważniej. Jeżeli więc każde z nich zgodzi się szanować niepodległość Persyi, to naturalnie oba mogą zapewnić sobie wpływ na prawach równych, oznaczając sferę wpływu każdego przez utworzenie granicy geograficznej lub linii demarkacyjnej. Dalej, jeżeli Rosya zgadza się na pozostawienie Tybetu samemu sobie, to i Anglia nie ma zamiaru wtrącać się do spraw tybetańskich. Co się tyczy Afganistanu, to i obecnie już Rosya nie ma prawa wtrącać się do spraw jego. Anglia nie jest skrępowana zobowiązaniem takiem, lecz stosunki Anglii z Afganistanem nie dotyczą Rosyi. Oto osnowa porozumienia angielsko-rosyjskiego, korzyść zaś jego zasadza się na tem, że jak tylko szczerość obu mocarstw nie stanie się widoczną, to usunięte będą nieporozumienia istniejące, skutkiem czego obu państwom będzie łatwo uwolnić się od współzawodnictwa abstrakcyjnego, wybuchu namiętności narodowych i przesądów, zbyt często gmatwających stosunki wzajemne państw.

Berlin, 19 listopada. Polski komitet kościelny ogłosił odezwę do rodziców, w której wzywa ich, aby nie posyłali dzieci na naukę religii ani na przygotowania do pierwszej Komunii św. w języku niemieckim.

W Poznaniu wytoczono 160 procesów w związku ze strajkiem szkolnym.

Na Szlązku, oraz w Poznańskiem rząd grozi rodzicom, że w razie, jeżeli ich dzieci nie będą uczęszczały na naukę religii w języku niemieckim, dzieci będą im odbierane w drodze sądowej.

DZIENNE.

Petersburg, 20 listopada. W nocy d. 18 b. m. policya aresztowała na Ochcie w mieszkaniu spiskowców bandę siedmiu rabusiów, opracowującą nowe plany napadów zbrojnych.

Petersburg, 20 listopada. Utworzono komisye urządzeń rolnych: w Kamieńcu Podolskim, w Chotyniu, w Ufie, Korsuniu i Opoczce. Komisye postanowiły: w Saratowie przystąpić bezzwłocznie do likwidacyi nabytych majątków. W Ekaterynosławiu wiosną objechać powiat i zbadać rzeczywiste potrzeby rolne; w Korsuniu utworzyć specyalne komitety z włościan dla określenia istotnej potrzeby gruntów; w Chotyniu wyrażono zupełne uznanie sprzedaży gruntów odmierzonemi działkami. W Ufie podniesiono kwestyę o nadanie oddziałowi banku włościańskiego prawa ostatecznego zatwierdzenia aktów kupna i sprzedaży. W Kamieńcu Podolskim postanowiono cały fundusz rolny rozdzielić na działki folwarczne i zorganizować wycieczkę włościan miejscowych do gub. wołyńskiej, dla obejrzenia gospodarstw folwarcznych i po porozumieniu się z ziemstwami oraz poszczególnymi właścicielami ziamskimi zorganizować w każdej gminie wzorowe folwarki gospodarczo-rolne.

Od d. 20 b. m. rozpoczyna się rozdział nabytych przez bank włościański majątków na działki folwarczne (chutory). Powiatowe zebranie ziemskie wyszniewołogodzkoje jednomyślnie postanowiło starać się o bezzwłoczne zorganizowanie w powiecie komisyi urządzeń rolnych.

Petersburg, 20 listopada. Mianowani zostali: dowódca lejb-gwardyi pułku dragonów książę Jerzy, syn Jerzego, Maklemburg-Strelicki dowódcą pierwszej brygady pierwszej dywizyi jazdy. Dowódca 15 pułku dragonów hr. Keller dowódcą pułku dragonów lejb-gwardyi. Dowódca 1 brygady 1 dywizyi jazdy, generał-major Bezobrazow, naczelnikiem oficerskiej szkoły jazdy. Dowódca 1 korpusy armii, Iwanow, czasowym generał-gubernatorem wojennym w Kronsztadzie.

Połtawa, 20 listopada. Odbyły się uroczyste przenosiny zwłok zabitego generała Połkownikowa do soboru. W kondukcie uczestniczyli gubernator oraz władze wojskowe i administracyjne. Dnia 20 listopada zwłoki wysłane zostaną do Romnów w celu pogrzebania ich w majątku nieboszczyka.

Cetynia, 20 listopada. Gabinet podał się do dymisyi, którą książę przyjął i wezwał z pośród członków prezydialnego biura skupszczyny najwybitniejszych na naradę o położeniu spraw.

Moskwa, 20 listopada. Sąd wojenno polowy skazał Miszkego, który zabił żandarma na szosie kurskiej na powieszenie; jego zaś wspólnika Jewsejewa na 12 lat robót ciężkich.

Mińsk, 20 listopada. Zebranie miejskich prawyborców polaków postanowiło wejść w związek z właścicielami ziemskimi w celu wybrania do Dumy państwowej posłów polaków. Komitet przedwyborczy właścicieli ziemskich gub. mińskiej zwraca się do komitetów północno-zachodnich guberni z wyjaśnieniem programu właścicieli ziemskich w kwestyi rolnej opartym na nietykalności własności prywatnej, licząc na zwycięstwo przy wyborach we wszystkich guberniach zachodnich. Właściciele ziemscy polacy spodziewają się mieć w Dumie 72 posłów, solidaryzujących się z ich programem rolnym.

Juzówka, 20 listopada. We wsi Bolnoj Niszel do włościanina Bebeszko, w nocy zjawili się mężczyzna i kobieta z prośbą, aby pojechał po akuszerkę. Bebeszko wyszedł z mężczyzną. Pozostała w izbie kobieta okazała się także mężczyzną, który, grożąc sztyletem, zażądał pieniędzy. Żona Bebeszki z córką i rozbójnikiem poszła do schowanka, zatrzasnęła drzwi i zostawiła rozbójnika z córką; uciekając, spotkała się z pierwszym rozbójnikiem i rozrąbała mu głowę. Zebrani ludzie na krzyk żony Bebeszki, znaleźli w schowanku jej córkę porżniętą niemal na kawałki. Zabójcę na miejscu zastrzelili. Na podwórzu znaleziono trup Bebeszki. Żona jego zwaryowała.

Berlin, 20 listopada. Na obiedzie galowym na cześć królewskiej pary duńskiej, cesarz Wilhelm i król wymienili toasty, w których wypowiedzieli życzenia zachowania i utrwalenia stosunków przyjaznych pomiędzy Niemcami a Danią.

Paryż, 20 listopada. Przystąpiono ponownie do spisu inwentarza majątków kościelnych. Spis inwentarza w kościele św. Augustyna odbył się bez wypadku. Proboszcz nawet współdziałał. Z różnych miejscowości donoszą o wystąpieniu oddziałów wojskowych, przeznaczonych do strzeżenia prowadzących spisy inwentarza kościelnego w miejscowościach, gdzie ich jeszcze nie sporządzono.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 10.15, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 **do Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

Wycieczka szkolna uczniów pszczelińskich.

W tygodniu ubiegłym, od niedzieli do piątku, bawili w Warszawie, po raz drugi w tym roku, na wycieczce zbiorowej uczniowie z Pszczelina. Zawdzięczając sprzyjającej pogodzie, wyzyskali doszczętnie każdą chwilę pobytu w Warszawie. Pierwszego dnia z ciekawością i wzruszeniem wysłuchali «Obrony Częstochowy» w teatrze Wielkim. Zwiedzali następnie pamiątki historyczne, instytucye naukowe i kulturalne, oglądali wreszcie niektóre urządzenia wielkomiejskie i przedsiębiorstwa przemysłowe. Przechodząc do szczegółów, notujemy najpierw wycieczkę do Wilanowa, gdzie zwiedzili kościół, pałac, park, całkowitą gospodarkę folwarczną i ogrodniczą, oraz browar miejscowy. W wycieczce do Wilanowa pszczeliniacy korzystali z bezpłatnego przejazdu, udzielonego im przez zarząd drogi żelaznej wilanowskiej. Drugi raz wyruszali po za Warszawę w celu zwiedzenia zakładu ogrodniczego Ulrychowskiego w Górcach. W samej Warszawie pszczeliniacy zwiedzili: katedrę, cmentarz powązkowski, pod przewodnictwem p. F. Rajnsztajna szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda, instytut Lenwala, szkołę ochroniarek, ochronę Komitetu opieki nad dziećmi, stacyę filtrów, hale targowe, ogród Saski, zakłady Towarzystwa akcyjnego synów Orgelbranda, fabryki Lilpopa i Rau'a, skład narzędzi Grodzkiego. Po za tem, wraz z uczniami i uczenicami Kursów 2-letnich pszczelniczo-ogrodniczych, korzystali z zaproszenia Towarzystwa fotograficznego, które u siebie urządza specyalny pokaz kilkudziesięciu obrazów z przezroczy, ilustrujących wycieczki po kraju. W pracowni chemicznej i fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pp. Miłobędzki i Gnoiński urządzili dla pszczeliniaków umyślne pogadanki z doświadczeniami odpowiedniemi: p. Miłobędzki o powietrzu, a p. Gnoiński o elektryczności. W czasowej zaś siedzibie pszczeliniaków, w lokalu Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego przy ulicy Wiejskiej, chwile wolne były zużytkowane bądź w celach naukowych, bądź na rozrywkę; więc np. p. M. Brzeziński jednego z wieczorów pokazywał obrazy niknące z anatomii człowieka, innego znów wieczoru p. W. Żebrowska pokazywała w mikroskopach przekroje, dotyczące budowy organów roślinnych. Udzielano także za każdym razem wyjaśnień okolicznościowych, np. o urządzeniu stacyi filtrów, drukarni, litografii i t. d. Rozrywkę pszczeliniacy znajdowali w popisach gramofonu, w obrazach niknących i w zabawach towarzyskich. Jeden z wieczorów przepędzili w cyrku. Zarząd cyrku uczynił Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu w cenie dość znaczne ustępstwa. Również Towarzystwo korzystało z uczynności zarządu tramwai przy przewozie uczniów na Powązki i z powrotem.

Wycieczkom takim kierownicy Pszczelina przypisują wielką wagę: podnoszą one znacznie widnokręgi umysłowe uczniów, dają im obycie kulturalne i życiowe, budzą w uczniach wiarę w potęgę nauki i pracy. Ogromnem ułatwieniem w urządzaniu wycieczki była uprzejmość kierowników i pracowników instytucyj zwiedzanych. Wszędzie pszczeliniacy byli przyjmowani z otwartemi rękami, wszędzie korzystali z wyjaśnień skwapliwie udzielanych. A zważyć należy, że tym razem wycieczka pszczeliniaków przysporzyła kłopotów kilku dziesiątkom osób. To też wszyscy zainteresowani zasłużyli sobie na prawdziwą wdzięczność i podziękę.

Wycieczka opisana jest już ostatnią w bieżącym roku szkolnym w Pszczelinie, gdyż obecni uczniowie dnia 3-go grudnia zaczną się rozjeżdżać, nowi zaś stawią się w szkole na 1-go stycznia. Zapis nowych uczniów już się rozpoczął i jest w biegu.

Dla szkół.

Najtańszy podręcznik do nauczania historyi polskiej

DZIEJE POLSKI

napisane przez d-ra KONECZNEGO. **Tomów dwa** z 85 ilustracyami, z **olbrzymią mapą** Polski, podzieloną na województwa.

Dla młodzieży uczącej się 1 rubel.

Jedyny podręcznik tak kosztownie wydany.

Do nabycia w Administracyi „Rozwoju".

MLEKO

1317-r

pasteryzowane, sporządzane według przepisu W-go D-ra Serkowskiego, dla niemowląt w trzech numerach w buteleczkach porejowych:

№ 1 zalecane dla dzieci w wieku do 3-ch m.
№ 2 " " " " " 6 "
№ 3 " " " " " 9 "

nierozcieńczane nr. 0 dla dzieci starszych i osób dorosłych, oraz mleko surowe oczyszczane we flakonach litrowej miary.

Dostarcza do domów na zamówienie dwa razy dziennie.

Parowa Mleczarnia Ziemiańska

Dzielna 30. Telefon 304.

Filie: ul. PIOTRKOWSKA 32 i 84.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej **Łódź-Fabryczna** w d. 23 listopada now. st. 1906 roku, o godz. 10 rano na zasadzie § 40 i 84 Ogólnej Ustawy Ros. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. wrześniu i październiku 1906 r. za frachtami: Dąbrowa 67656 węgiel kamienny, kopalnia „Wańczykow" dla Odechowskiego i Halskiego; Sosnowiec Pogoń 101908 węgiel kamienny, kop. „Czeladź"; Opoczno 12454 kartofle, A. Białowicz; Kiszyniów 33874 wino, N. Kalichsztejn; Warszawa W. 125980, 125981 i 125979 lakier spirytusowy, Zalcman; Warszawa W. 125751 i 125709 lakier spirytusowy, Nisenkern; Libawa pas. 10800 szproty wędzone, Kozłowski.

W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się na stacyi **Łódź-Fabryczna** w dniu 26 listopada now. st. 1906 r. o godzinie 10 rano. 1631

SANATORYUM „WALDPARK"

MERAN

Specyalne leczenie chorób serca, nerwów i chorobliwej przemiany materyi.

1406-5-5

Dr. MAKS BERMAN. Priw.-docent Dr. MAKS HERZ.

Towarzystwo Akc. Leon Allart & C-o

mając zamiar puścić w ruch fabrykę dnia 26 listopada, będzie przyjmowało

Zapis świeżych robotników

w środę d. 21 i czwartek d. 22, od 9-ej rano do 1-ej po południu.

Robotnicy dawniej pracujący w fabryce będą przyjęci, jeżeli zobowiążą się pracować spokojnie, uznawać i szanować zarząd i jeżeli zaniechają wszelkich pretensyi i wymagań.

Żadna zaliczka dawaną nie będzie.

Rachunek zarobku na przyszłość liczyć się będzie do środy wieczór, a wypłata wydawaną będzie w następną sobotę.

Fabryka będzie puszczona w ruch, jeżeli liczba robotników zgadzających się na powyższe warunki będzie dostateczna.

1620—1

Pokój sypialny orzechowy
do sprzedania.

Wiadomość Ewangelicka 17, I piętro, od 10—12 rano i od 4—7 po południu. 1599—3—3

Najlepszy środek

maść

OD KATARU

Braci A. i L. HAKKEL

znajduje się we wszystkich składach aptecznych.

Główny skład: Petersburg, apteka Puszkińska, ul. Puszkińska 9. 1417-10-10

Do wynajęcia w Rokiciu pod Łodzią

Ogród z oranżeryą

inspekcyami i drzewami owocowemi. Wiadomości udziela T. Adamek, Łódź, ulica Wólczańska nr. 77. 1584—3—3

Drobne ogłoszenia.

A.A. Kantor rekomendacyjny „Pomoc", Przejazd 14 poleca różne mieszkania większe i mniejsze, i rekomenduje służbę domową tylko z dobremi świadectwami. 2572—5.—4

Fortepiany, pianina, wielki wybór! Gramofony, fonografy, płyty, wałki, przybory muzyczne oraz struny w dobrym gatunku. Reperacya i strojenie! Grzegorzewski i Kulesza, Dzielna nr. 7. 2355—10.—0

Inteligentna frebianka z ukończeniem kursu frebiowskiego w Warszawie, poszukuje 2 dzieci do kompletu. Piotrkowska 92 m. 27. 2611—3—3

Kupuje używane nuty jak również Szkołę Różyckiego. Oferty pod „Nuty" w „Rozwoju". 2631—2—1

Maszyna Singera, kosze żelazne do kwiatów i lampy gazowe do sprzedania. Piotrkowska 87 m 9 2614—4—2

Nauczyciel posiadający języki starożytne i nowożytne, specyalnie matematykę—udziela lekcyi i korepetycyi, przygotowywuje do gimnazyum, szkoły handlowej i innych zakładów naukowych. Staro-Zarzewska 65, szkoła 2477-4 3

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.—55

Ogłoszenie. Ktoby się z panów znalazł, pożyczyć mi 1000 rubli na pierwszy numer hypoteki lub na weksel, na lat 10, wypłata co rok po 100 rubli, temu dam darmo letnie mieszkanie w lesistej okolicy wśród parku i ogrodu, kąpiel źródlana i wszelkie wygody na miejscu przy stacyi Gałkówek; zgłaszać się do właściciela Szora w Różycy lub Administracyi „Rozwoju". 2590—3.—3

Potrzebna jest kompletnie zdolna staniczarka zaraz. Passaż Szulca nr. 9. 2619—3—3

Potrzebna panienka do bluzek, ul. Benedykta nr. 35, sklep kapeluszy. 2625—3—2

Potrzebna dziewczynka do filii piekarskiej, Południowa 6. 2629—1

Przyjmę sublokatora, mieszkanie kawalerskie. Piotrkowska 121, stróż wskaże. 2587—3.—3

Sprzedam kredens dębowy za 40 rubli, 6 krzeseł dęb. po 2,50, kredens kuchenny 7 rb., komoda 10 rb., umywalnia z blatem marmur. 10 rb., stół rozsuwany i czarny okrągły po 8 rb. Oglądać od 1 do 3, Pasaż Mejera 5 m. 6. 2628—1

Szyję bieliznę i krawieczczyznę w domach prywatnych. Mikołajewska 25 m. 8 2607—3.—2

Sklep rzeźniczy do sprzedania z całkowitem urządzeniem. Ulica Franciszkańska nr. 49. 2591—3.—3

Tanio udzielam korepetycyi. Widzewska 86 m. 2. 2595—4pwc3

Warszawski zakład doniczek własnego wyrobu Siecha, ul Hajzlera 5 przy Zgierskiej, Radogoszcz. 2550—24-9

Zaginął pies duży, maści żółtej, uszy obcięte, ze sznurkiem na szyi. Łaskawy znalazca raczy odprowadzić go za nagrodą do magistratu m. Łodzi do kapitana Jakowlewa. 2612—3—3

Zaginął paszport na imię Józefa Sarnika, wydany z gminy Bałudz. 2630·3·1

Zaginął paszport na imię Stanisława Jońskiego, wydany z gminy Rusocice. 2610—3—3

Zaginął kwit od paszportu na imię Maryanny Szymańskiej, wydany z fabryki Rosenblata. 2609—3—3

Zaginął paszport na imię Józefa Matusiaka, wydany z gminy Borysławice. 2624—3—2

Zaginął paszport na imię Justyny Brzezińskiej, wydany z gminy Ruda-Maliniecka, powiatu koneckiego, guberni radomskiej. 2621—3—2

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№. 124.**

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej.
Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r2

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. **№. 124.**

Helenów.

Anons dla ogrodników!

Ogród owocowy i kwiatowy
oraz
CIEPLARNIA
są do wynajęcia poważnemu ogrodnikowi-kupcowi od 1 stycznia 1907 r.
Bliższe szczegóły na miejscu. 1606-6-3

Lekcye Tańców!

Nowy kurs dla Pań i dla Panów rozpoczynam w bieżącym miesiącu.
Zapisy przyjmuję codziennie.
1597—1 **A. Lipiński.**
W niedziele od 7-ej lekcye zbiorowe.

6 rb.
kosztują spodnie zimowe z dobrego kamgarnu. Palto jesienne rb. 18. Ubranie marynarkowe rb. 14.50. Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po nizkich cenach u
EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.
842

Poszukuje się praktycznego
Majstra farbiarskiego
na przędzę wełnianą i bawełnianą, któryby miał życzenie, z zapewnieniem swego kapitału w tej branży, jako **wspólnik** się udzielić. Oferty pod lit. A. L. 2000 proszę składać w Administracyi „Rozwoju“. 1598—3—3

Pracownia Gorsetów
dawniej Mikołajewska 53
NATALII KĘDZIERSKIEJ
przyjmuje obstalunki i reperacye.
1575 **Piotrkowska 115 m. 6.**

Skręcarnia (Zwirnerei)
jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Stała klientela. Zysk tygodniowy rb. 60. Fachowa znajomość rzeczy nie jest konieczna. Oferty sub. „A. 28“ uprasza się składać w Administracyi „Rozwoju“. 1617—3—2

Pokój z kuchnią
do wynajęcia zaraz lub od 1-go grudnia. Mikołajewska nr. 27 m. 12. Można zastać w niedzielę cały dzień, w dni powszednie od godz. 12 do 2-ej po poł. i wiecz. od 7 do 9½. 1619—6—3

PLACU
z budynkami na warsztat i mieszkanie poszukuje się do wynajęcia. Oferty proszę pod lit. „H. S.“ w Administracyi „Rozwoju“. 1616—3—3

Zakład krawiecki Stowarzyszenia robotniczego „ZGODA“, ulica Nawrot nr. 28, wykonywa wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, z własnych lub powierzonych materyałów. Krój wytworny, wykończenie solidne. Na składzie sezonowe materyały po cenach umiarkowanych. 1510—12—9

!!!TANDETA!!!
Nie warto kupować gotowej garderoby damskiej.
Polecamy magazyn kostyumów spacerowych, okryć, futer damskich Drabikowskiego, Piotrkowska № 163. Roboty wykonywa z własnych i powierzonych materyałów, stosując się ściśle do mody.
Ceny przystępne. 1470 6 6

Lekcye Tańców!
Nowy kurs dla Pań i dla Panów rozpoczynam w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Zapisy przyjmuję codziennie.
A. Lipiński
1596 2-2 Cegielniana nr. 56

Stanisław Skrudziński
Adwokat przysięgły
POŁUDNIOWA 4. 1548 10 8

ADWOKAT
Władysław Rychter
Cegielniana 4 m. 4. 1615-20-2

SZKOŁA PRYWATNA
A. Rybaka
ul. Długa Nr. 30, Passaż Pzulca (dom narożny).
Zapis uczniów codziennie. 1604-3-3

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.
1111-d

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-74

Powrócił
Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r144

Dr. A. Grosglik
powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—25

Dr. JELNICKI
ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-28

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r240
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr S. Kantor
Choroby skórne i weneryczne
ul. Krótka № 4
przyjmuje od 8 — 2 p. p. i 6 - 9 wiecz., panie od 5 — 6 p. p. 195—12

Dr. S. SZNITKIND
Nawrot Nr. 13
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od g. 8—11 rano, od 5—8½ wiecz. 469-r-115

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r48

Dr. I. Birencweig
powrócił
choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11—1 i 3—7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-96

Dr. I. SILBERSTROM
ul. POŁUDNIOWA 24
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje: od 8—12 rano i od 5—8 w. Panie: od 4—5 w. 1606—3—3

Dr. med. Goldfarb
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5—6 wiecz. w niedziele tylko od 9 do 12 rano. ZAWADZKA 18 (wejście przez Wólczańską 1). 1582 20 5

Dr. J. Grabowski
spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Nawrot nr. 1A m. 5,
III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedziele i święta od 4 do 5 pop.
491—r-118

Dr. Stanisł. Piekarski
Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.
Piotrkowska 132. 1331r28

Dr. Rosenblatt
specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 35 1586-r-3
przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. D. Helman
Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
powrócił. 762r84
Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. H. Rosenthal
Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r-20
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

Dr. E. Sonnenberg
choroby skóry, dróg moczowych i wenerycznych
CEGIELNIANA 14
(wejście od ul. Wólczańskiej)
od 11—1 i od 4—7½. 246—r—9

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni
POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł.
502—r—89

Dr. F. KLOZENBERG
Krótka 5
choroby wewnętrzne, spec. nerwowe (leczenie elektrycznością)
Od 10—11 r. i od 5—7 w. 1560 6-6

Dr. Mittelstaedt
Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dr. Kazimierz Brzozowski
Akuszerya i choroby kobiece
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską № 87.
Telefonu nr. 186. 1040-12-12

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**